

Jonasz Aleszkiewicz
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki

AI i prawo

Prawo jest skomplikowane. Gromadzone przez lata akty legislacyjne, precedensy i opinie rozrzucone przez każdy szczebel administracji łączą się w kłębek, na którego rozwiązanie ludzie poświęcają całe swoje życia. Przetwarzanie ogromnych informacji jest mocną stroną komputerów – czy dałoby się nimi zastąpić kawałki systemu prawnego?

Sztuczna inteligencja zabierze potrzebę pisania dokumentów prawnych. W tym momencie poproszenie darmowego chatbota o napisanie opinii prawnej to zły pomysł. Z drugiej strony, już teraz sieci neuronowe potrafią zdawać egzaminy prawnicze. Powstają coraz skuteczniejsze specjalistyczne modele.

Niedługo prawnik każe komputerowi napisać tekst za niego, przeczyta co komputer napisał, każe mu wprowadzić poprawki i potwierdzi, że zgadza się z treścią. Nie jest to nic nowego: od zawsze istnieją asystenci, którzy sami nie są jeszcze w pozycji, w której mogą składać wiążące dokumenty. Prawnika, który rzeczywiście odpowiada za prawidłowość dokumentów, je weryfikuje i podpisuje przysięgę: „są wypełnione tak, jakby sam wypełnił”.

Praca adwokata nie polega jedynie na samotnym pisaniu dokumentów. Potrzebne są interakcje z klientami, z sądem, negocjowanie ze stroną przeciwną, rozmowy ze stronami trzecimi, zabezpieczanie materiału dowodowego. Ile z tego może zastąpić sztuczna inteligencja?

Moim zdaniem sporą część tych zadań, ale w odleglejszej przyszłości. Można sobie wyobrazić, że wtedy system sztucznej inteligencji będzie mógł zostać prawnikiem. W momencie gdy człowiek zostanie zredukowany do machania stemplem potwierdzając dokumenty napisane przez komputer, nie będzie to rewolucyjna zmiana. Na początku sztuczna inteligencja zabierze ludziom najmniej ważne sprawy, z czasem przechodząc do coraz większych.

Takie ewolucyjne zmiany zostawiają system prawny w takiej formie, w jakiej jest obecnie. Formie, która powstała na przestrzeni tysięcy lat, żeby ludzie mogli w rozsądnym czasie podejmować prawne decyzje. Ustalono, że nie można codziennie rozpatrywać tych samych spraw, próbować każdego możliwego argumentu z sędzią, powoływać tysiące świadków.

Co gdyby cały proces sądowy zastąpić komputerem, który samodzielnie wyobraża sobie wszystkie potencjalne obrony i ataki powodów i pozwanych? Który samemu w poszukiwaniu dowodów przegląda cały internet, nagrania z kamer, rozmowy telefoniczne i mejle? Po wchłonięciu wszystkiego co da się wiedzieć, podejmuje w kilka sekund decyzję.

Przekazanie takiej władzy maszynie brzmi skrajnie nieodpowiedzialnie – ale czy ktoś będzie protestował jeśli okaże się, że ludzie są przeważnie bardziej zadowoleni z wyroków robota niż ludzkiego sędziego?

Komputerom może trudno być zdobyć bezwzględne zaufanie społeczeństwa i środowiska prawnego. Przewidywanie w jaki sposób będą ograniczone ich kompetencje to spekulacje bardziej filozoficzno-polityczne niż technologiczne. Społeczeństwo, które oddaje robotom system sądownictwa, wydaje się dystopią. Z drugiej strony, Europejczykom sprzed paru wieków niewyobrażalne mogło się wydawać rozdawanie władzy nad całym państwem w demokratycznych wyborach.

Nie wiadomo co przyniesie przyszłość, ale będzie w niej więcej sztucznej inteligencji. Kiedyś trzeba odpowiedzieć na pytania o równoważeniu korzyści płynących z automatyzacji i nie naruszaniu wartości, których oczekujemy od prawa.